

Kamil SZYBALSKI

Uniwersytet Jagielloński

fsoacropolis@gmail.com

## *CZTERDZIEŚCI DNI KENGIRU W ARCHIPELAGU GUŁAG* ALEKSANDRA SOŁZENICYN

### O TOŻSAMOŚCI ZBUNTOWANEGO WIĘZNI

**ABSTRACT** *40th days of Kengir in Archipelago GULag. About of identity of rebellious prisoner*

The present article describe a hard life peoples, who lived in a labour camp in USSR (Kengir). They must work almost all day in high temperature (camp was in Asia), they often were thirsty and hungry. In 1954, as a results of cases baseless, solder's attacks on "political" prisoners, part of them started a mutiny. Interested, that in this spontaneously action, to participated a group of criminal prison's too (400-th persons), although they don't like a zheks. Unfortunately, detachment of soviet army to stamp a revolt.

**Keywords:** labour camp, prisoners, revolt, pacification

**Słowa kluczowe:** obóz pracy, więźniowie, bunt, pacyfikacja

Tożsamość więźnia GUŁagu (Главное Управление исправительно-трудовых Ларедей)<sup>1</sup> to centralny problem refleksji najwybitniejszych twórców literatury

<sup>1</sup> Szerzej na temat struktury sieci GUŁagu oraz wchodzących w jej skład łagrów (wraz z ich przeglądem) zob. np.: *Łagry. Przewodnik encyklopedyczny*, red. N. Ochotin, A. Rogiński, przeł. R. Niedzielko, Warszawa 1998; *Obozy koncentracyjne OGPU w ZSRR*, red. B. Gronek, G. Jakubowski, I. Marczak, Warszawa 1992, *Źródła do Historii Polski XX Wieku ze Zbiorów Centralnego Archiwum Ministerstwa*

łagrowej – Aleksandra Sołżenicyna i Warłama Szalamowa. Wiąże się on bezpośrednio z problemami wolności i zniewolenia w świecie łagrów, buntu przeciwko panującemu w nim porządkowi, nadziei na inne życie. Bunt – jak pokazuje Sołżenicyn w rozdziale *Czterdzieści dni Kengiru* w trylogii *Archipelag GUŁag 1918-1956. Próba dochodzenia literackiego*. (*Архипелаг ГУЛА-аг 1918-1956. Опыт художественного исследования*) – wykraczał często poza zwykły protest i rodził postawy solidarności oraz poczucie tożsamości grupowej. Ta ostatnia zasługuje na uwagę m.in. dlatego, że powstaje w przestrzeni zniewolenia. W wymienionym rozdziale pisarz przedstawił dramatyczny w skutkach protest przeciwko zniewoleniu oraz złemu traktowaniu, a następnie rewoltę więźniów – zarówno politycznych, jak i kryminalnych – osadzonych w obozie Ekibastuz, znajdującym się w osadzie Kengir. W tych szczególnych okolicznościach ujawniła się niespotykana dotąd jedność więźniów, którzy stanęli w obronie wartości najwyższych – własnej godności i życia. Zniewolenie obozowe przybierało formę nie tylko fizyczną, polegającą na ograniczeniu wolności, ale również psychiczną oraz ideologiczną. Każda z nich w oczywisty sposób przyczyniała się do redukcji tożsamości, rozumianej w ujęciu proponowanym przez personalizm. Redukcja tożsamości prowadziła z kolei do degradacji moralnej więźnia, gdyż czyniła go nie tylko przedmiotem – bezwolnym w rękach władzy – ale również istotą wyzbywającą się świadomości etycznej. Dla więźnia ze zredukowaną świadomością celem życia stawało się przetrwanie biologiczne. W jego przekonaniu taki cel usprawiedliwiał każde, nawet nieetyczne, postępowanie. Na ten istotny, z aksjologicznego punktu widzenia, problem zwrócił uwagę m.in. Warłam Szalamow<sup>2</sup>, jeden z najbardziej znanych świadków GUŁagu. W noweli *Inżynier Kisielow* (*Инженер Киселёв*) należącej do cyklu *Opowiadania kołymskie* (*Колымские рассказы*) zanotował: *To straszne zobaczyć łagier. Żaden człowiek na świecie nie powinien znać łagrów. W łagrowym doświadczeniu wszystko jest negatywne – co do jednej minuty. Człowiek staje się jedynie gorszy. I nie może być inaczej. W łagrze jest wiele tego, o czym człowiek nie powinien wiedzieć. Ale ujrzyć dno życia – to nie jest najstraszniejsze. Najstraszniejsze jest to, gdy owo dno staje się własnością człowieka, gdy miara jego moralności zapożyczana jest z łagrowego doświadczenia, kiedy zastosowanie w waszym życiu znajduje moralność błatniaków. Gdy rozum człowieka stara się nie tylko usprawiedliwić owe łagrowe uczucia, ale też im służyć. Funkcja resocjalizacyjna, jaką miały spełniać łagry na gruncie radzieckiego państwa, była jedynie teoretyczna. Zwraca na to uwagę Anna Rażny, która pisze: *Zbrodniarzom i przestępcom obóz nie daje szans na oczyszczenie. Więźniów niewinnych nie chroni przed zepsuciem. Wciąga ich w zło na drodze zniewalania radykalnymi środkami, takimi jak: przymus, przemoc, zadawanie cierpienia i śmierci*<sup>3</sup>. Radzieckie*

*Spraw Wewnętrznych. Seria A*; A. Sziifrin, *Przewodnik po ZSRR – jego obozach i więzieniach*, Łozanna 1980; S. Ciesielski, *GUŁag. Radzieckie obozy pracy 1918-1953*, Warszawa 2010, *Monografie IPN. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu*, t. 69.

<sup>2</sup> O pisarzu zob. np.: W. T. Szalamow, *Bez powrotu*, przeł. J. Baczyński, Gdańsk 1996, *Piórko*; tenże, *Wiszera. Antypowieść*, przeł. J. Baczyński, Warszawa 2000, *Nike*.

<sup>3</sup> Tenże, *Inżynier Kisielow*, [w:] tenże, *Opowiadania kołymskie*, t. 2: *Artysta łopaty*, przeł. J. Baczyński, Gdańsk 1991, s. 73.

prawo nie tylko nie broniło więźnia przed degradacją moralną, ale ją wręcz przyspieszało. Podkreśla to, niezależnie od Szałamowa, również Sołżenicyn, m.in. w licznych przypisach oraz komentarzach odautorskich do *Archipelagu GUŁag*. Dla obu pisarzy problem tożsamości więźnia w łagrze ma szeroki kontekst, nade wszystko ontologiczny i aksjologiczny.

Warto w tym miejscu podkreślić, że samo pojęcie tożsamości jest wieloznaczne. Rozpatrywane jest na gruncie różnych dyscyplin naukowych: psychologii, socjologii, antropologii kulturowej, teologii, psychiatrii czy etnologii. W związku z tym istnieje wiele definicji tożsamości, akcentujących jej różne aspekty w odniesieniu do człowieka. Jedną z jej kulturoznawczych definicji brzmi następująco: *Tożsamość kulturowa czy społeczna [...] to tożsamość, której rdzeń podziela większość członków danej kultury. Zbudowana ona zostaje na bazie przynależności jednostki do różnych grup społecznych – narodowościowych, rówieśniczych, zawodowych. Naczelnym twierdzeniem socjologiczno-kulturoznawczych badań nad tożsamością ludzkiej jednostki jest twierdzenie, że tożsamość jednostki uzyskuje swój kształt jedynie w matrycy danej kultury i struktury społecznej*<sup>4</sup>. Przytoczona definicja wydaje się szczególnie adekwatna w odniesieniu np. do kultury staroruskiej, która postrzegała człowieka jako element większej całości, wspólnotowości (соборность)<sup>5</sup>. Nie istniało w niej pojęcie indywidualności czy alienacji, o czym świadczą np. zapisy najbardziej znanego zabytku literackiego tamtej epoki – *Domostroju*<sup>6</sup>. Człowiek dorastał, funkcjonował i umierał w danej kulturze, której dominanty kreowały jego tożsamość oraz sposób życia. Należy jednak zwrócić także uwagę na fakt, że może tu zachodzić pewien dysonans pomiędzy indywidualnymi potrzebami jednostki a społecznymi oczekiwaniami. Sposób, w jaki ten ewentualny konflikt jest rozwiązywany, decyduje o prawidłowym (lub nie) funkcjonowaniu człowieka w danej społeczności. *Można przyjąć, że człowiek, będąc równocześnie istotą indywidualną i istotą społeczną, w zależności od czynników sytuacyjnych uruchamia tylko jeden z systemów [zachowań – K.Sz.]. Gdy mianowicie doświadcza trudności związanych ze swoim funkcjonowaniem społecznym, pojawia się potrzeba odwołania się do własnej tożsamości psychologicznej, indywidualnej. Z kolei gdy jednostka przeżywa osobiste niepokoje, następuje zwrot ku tożsamości społeczno-kulturowej, związany z potrzebą zidentyfikowania się i odnalezienia w konkretnej rzeczywistości społecznej*<sup>7</sup>. Można założyć, że taki mechanizm funkcjonował w świadomości pokoleń dotkniętych przemia-

<sup>4</sup> Zob. też: A. Sołżenicyn, *Archipelag GUŁag 1918-1956. Próba dochodzenia literackiego*, t. 1, przeł. J. Pomianowski, Warszawa 1990, rozdz. II: *Dzieje naszej kanalizacji* (lub dowolne wydanie); A. Bosiacki, *Utopia, władza, prawo. Doktryna i koncepcje prawne „bolszewickiej” Rosji 1917-1921*, Warszawa 1999, *Monografie. Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego*.

<sup>5</sup> A. Rażny, *Literatura wobec zniewolenia totalitarnego. Warłama Szałamowa świadectwo prawdy*, Kraków 1999, s. 154, *Literatura Rosyjska – Emigracja – Tamizdat – Samizdat*, 7.

<sup>6</sup> O. Urban, *Źródła tożsamości jednostki ludzkiej w świetle badań psychologicznych i socjologiczno-kulturoznawczych*, [w:] *Kim jestem? Perspektywy tożsamości. Podmiot, przedmiot, tożsamość*, red. B. Andrzejewska [i in.], Poznań 2003, s. 19.

<sup>7</sup> Na temat wspólnotowości jako zjawiska kulturowego zob. też: J. Turowski, *Wspólnotowość jako wartość i wzór życia*, [w:] *Wartości w kulturze polskiej*, red. L. Dyczewski, Lublin 1993, s. 65-71.

nami społecznymi zachodzącymi w Rosji od początku lat 60. XIX w. do roku 1917, kiedy środowiska rewolucyjne podejmowały ideę obalenia caratu, natomiast umiarkowane inicjowały liberalne reformy<sup>8</sup>. Pierwsze pokolenie rewolucjonistów wywodziło się z kręgu raznoczyńców, określanego często mianem inteligencji raznoczyńskiej<sup>9</sup>. Ich zachowania i decyzje, a także poczucie własnej tożsamości były silnie związane z ideą pomocy najbardziej wówczas uciśnionej grupie społecznej – chłopom. W literaturze tego okresu pojawiły się m.in. aktywne politycznie i zindywidualizowane, ale nastawione prospołecznie jednostki, takie jak np.: Wiera Pawłowna Rozalska<sup>10</sup>, Olga Sokratowna Czernyszewska (*vel* Lidia Wasiliewna Wołgina z powieści *Prolog. Powieść z lat sześćdziesiątych*), Eugeniusz Wasiliewicz Bazarow, Dymitr Łopuchow czy Aleksander Matwiejewicz Kirsanow. Ich tożsamość osobowa budowana była w kontekście społecznym – na zasadzie solidarności ze wspólnotą chłopską ugruntowaną na prawosławnej idei soborowości. Jednakże, solidaryzując się z chłopstwem, narodnicy tej fundamentalnej dla niego idei nie przejęli. Podobnie odnieśli się do niej ich kontynuatorzy w XX w., zafascynowani wizją komunizmu i jego kolektywnością, wzorowaną na społecznym wymiarze modelu rosyjskiej soborowości, w której odrzucono wymiar transcendentny<sup>11</sup>. Ze względu na ten właśnie wymiar ideologii komunizmu zanegowali tożsamość kulturową Rosjan, dokonując próby negatywnego przekształcenia ich świadomości. Jak zauważa Anna Rażny: *Ideologia komunizmu, będąca fundamentem totalitaryzmu, wysunęła koncepcję człowieka odciętego od transcendencji, jednowymiarowego, słabego, niezdolnego do przekraczania swych ograniczeń, niezdolnego do wolności, której nieodłącznym atrybutem jest odpowiedzialność. Na gruncie antropologii ujawnił się cel totalitaryzmu komunistycznego – próba uformowania nowego człowieka w nowym społeczeństwie, człowieka pozbawionego świadomości religijnej, kulturowej, narodowej; podporządkowanego całkowicie komunistycznej ideologii. Próbie tej towarzyszyła negatywna transformacja wszystkich sfer życia spowodowana wnikającym w nie absurdem utopii, która uniemożliwiała z jednej strony rozwój osobowy człowieka, a z drugiej kształtowanie dobra wspólnego w jego pierwotnym, sprecyzowanym przez św. Tomasza znaczeniu: bonum commune*<sup>12</sup>. Łagier, jako element i narzędzie systemu tota-

<sup>8</sup> Szerzej na temat *Domostroju* zob. H. Kowalska, *Domostroj. Boży świat człowieka*, [w:] *Wizja człowieka i świata w myśli rosyjskiej*, red. L. Suchanek, Kraków 1998, s. 9-28, *Prace Katedry Literatury i Kultury Rosyjskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego*, 1.

<sup>9</sup> O. Urban, *Źródła tożsamości jednostki...*, s. 24. Zob. też np.: M. Mead, *Kultura i tożsamość. Studium dyktansu międzypokoleniowego*, przeł. J. Hołówka, Warszawa 1978, *Biblioteka Socjologiczna*; M. Castells, *Sila tożsamości*, przeł. S. Szymański, Warszawa 2008, *Wiek Informacji. Ekonomia, Społeczeństwo i Kultura*, t. 1.

<sup>10</sup> Szerzej na ten temat zob. L. Bazyłow, *Polityka wewnętrzna caratu i ruchy społeczne w Rosji na początku XX wieku*, Warszawa 1966.

<sup>11</sup> Zob. np.: M. Smoleń, *Rosyjska inteligencja liberalna i radykalna w XIX i na początku XX wieku*, Kraków 2010; J. Jedlicki, *O czym się mówi, gdy się mówi o inteligencji?*, [w:] *Inteligencja, tradycja i nowe czasy*, red. H. Kowalska, Kraków 2001, s. 11-15, *Prace Katedry Literatury i Kultury Rosyjskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego*, 4.

<sup>12</sup> Zob. też: K. Szybalski, „Nowa” świadomość i tożsamość kulturowa Wierzy Pawłowny, [w:] *Tożsamość, indywidualizm, wspólnotowość w kulturze rosyjskiej*, red. A. Rażny, Kraków 2013 (w druku).

litarne, w decydującym stopniu przyczyniał się do redukcji tożsamości osobowej i kulturowej więźniów.

Podjmując rozważania na temat tożsamości więźnia łagru, należy zwrócić również uwagę na towarzyszące mu pojęcie podmiotowości. Oba pojęcia wzajemnie się uzupełniają. Oba też – jako cechy wyłącznie ludzkie (swego rodzaju stałe dane ontologiczne) – stanowią przedmiot zainteresowania wszystkich nauk humanistycznych, nade wszystko jednak eksponowane są na gruncie antropologii filozoficznej. Jej właśnie jest najbliższe ujęcie przez Sołżenicyna tożsamości i podmiotowości więźnia w *Czterdziestu dniach Kengiru*. To, co motywowało go (lub grupę) do podejmowania (lub nie) określonych działań – buntu i solidarności ze zbuntowanymi współwięźniami – było wynikiem odczytania własnego „ja” i zbudowania dla niego autonomii w przestrzeni łagru. Ten fragment *Archipelagu GUŁag* potwierdza tezę antropologii filozoficznej, iż nie da się w pełni zdefiniować człowieka bez odwołania do jego podmiotowości jako kategorii fundamentalnej. *Podmiotowość jako właściwość wyłącznie człowieka, a nie innego rodzaju obiektów materialnych [...] jest utrwaloną w świadomości społecznej ideą, która reprezentuje wręcz standardowy [tj. oczywisty – K.Sz.] sposób myślenia o ludzkiej jednostce. W jego ramach szczególną wagę przywiązuje się do takich cech traktowanych jako atrybuty przedmiotu, jak między innymi samoświadomość, świadomość, racjonalność, wolność wyboru co do własnego postępowania i związana z nią odpowiedzialność za swoje czyny oraz zdolność powodowania zmian, dotycząca zarówno własnej osobowości, jak i świata zewnętrznego*<sup>13</sup>. Powyższy cytat można uzupełnić stwierdzeniem, że podmiotowość jest niezbywalna, co oznacza, że nie da się jej odebrać żadnemu człowiekowi bez względu na zaistniałe okoliczności.

Trwający czterdzieści dni bunt więźniów politycznych i kryminalnych w podobozie kengirskim, stanowiącym filię Steplągu, był spowodowany przypadkami nadużycia władzy przez oficerów wojsk wewnętrznych (MWD) w stosunku do osadzonych w obozie ludzi. Ich nadgorliwość w wykonywaniu obowiązków służbowych wynikała z obawy o utratę miejsc pracy (wraz z wysokimi uposażeniami), co było związane z zainicjowaniem przemian politycznych w ZSRR po objęciu władzy przez Nikitę S. Chruszczowa<sup>14</sup>. Kierunki tych zmian, których główną cechą były amnestie polityczne (nie objęły one jednak wszystkich represjonowanych), dotyczyły m.in. rolnictwa, kultury, sztuki, nauki<sup>15</sup>. Jak pisze Mieczysław Smoleń: *Przywracanie „praworządności socjalistycznej” – jak nazywano w ZSRR odchodzenie od terroru i arbitralności w rządzeniu państwem – rozpoczęło się od uwolnienia osób zamieszanych w „spisek lekarzy”. W następnym okresie zwolniono również i zrehabilitowano setki tysięcy osób, które przeżyły piekło łagrów, włączając nawet żyjących członków byłej antyradzieckiej „armii” Własowa. Na*

<sup>13</sup> Zob. np.: K. Śliwińska, *Obszczyzna jako prototyp ustroju idealnego w myśli narodnickiej*, [w:] *Fenomen rosyjskiego komunizmu. Geneza, konteksty, konsekwencje*, red. B. Brzeziński, Poznań 2010, s. 145-150, *Historia. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*, nr 213.

<sup>14</sup> A. Rażny, *Dialog cywilizacyjny polsko-rosyjski. Perspektywa przeszłości i przyszłości*, [w:] *Dialog na pograniczach kultur i cywilizacji*, red. T. Paleczny, M. Banaś, Kraków 2009, s. 128.

<sup>15</sup> O. Urban, *Podmiotowość jednostki ludzkiej jako przedmiot badań nauk humanistycznych*, Poznań 2008, s. 11-12, *Studia Kulturoznawcze. Monografie*, 6.



mocy uchwały KC zrewidowano sprawy oskarżonych w latach 1949-1950 działaczy kultury żydowskiej. [...] Dokonano także rewizji „sprawy leningradzkiej”. W tym przypadku zrehabilitowano pośmiertnie znaczną liczbę działaczy partyjnych. Do Leningradu wróciło co najmniej dwa tysiące osób. Jednocześnie wytoczono szereg procesów przeciwko oficerom służby bezpieczeństwa<sup>16</sup>. Równie znaczące okazały się przemiany w obszarze literatury<sup>17</sup>. Odwilż w literaturze i sztuce trwała także w latach 1956-1957. Wraz z ogólną akcją rehabilitacyjną, zrehabilitowano wówczas pośmiertnie wielu pisarzy i artystów, a ich dzieła starano się selektywnie wznawiać. W oficjalnym obiegu ponownie pojawiło się nazwisko Anny Achmatowej, której twórczość poetycka, tak potępiona kiedyś przez Żdanowa, obecnie zaczęła zyskiwać sobie uznanie radzieckiej krytyki. Niewątpliwym znakiem tamtych czasów było również publikowanie przez radzieckie oficyny wydawnicze szerszego niż dotąd katalogu autorów zachodnich<sup>18</sup>.

Swoistą, trudną atmosferę tamtego okresu w Kengirze ilustruje następujący fragment powieści: *Tego fatalnego 1953 roku oficerowie MWD zostali pozbawieni drugiej gaży („za gwiazdki”), to znaczy, że wypłacano im odtąd tylko jedną pensję – oczywiście z dodatkami za wysługę lat, za służbę na Dalekiej Północy i ze wszystkimi premiami. Był to znaczny cios dla ich kieszeni, ale jeszcze silniejszy z punktu widzenia perspektyw na przyszłość: a więc zaczynamy być niepotrzebni?*<sup>19</sup> Ich zwierzchnik – Ławrientij P. Beria – został zabity (1953), toteż na własną rękę musieli bronić swoich posad i przywilejów<sup>20</sup>. To z kolei rzutowało na ich stosunek do więźniów. Zaczęli w obozach prowokować konflikty, mające na celu udowodnienie rzekomej agresywności więźniów i konieczności użycia przeciwko nim siły. Skutki ich działań były bardzo drastyczne: *W ciągu niespełna roku konwojenci w Kengirze kilkakrotnie strzelali do Bogu ducha winnych ludzi. Działo się tak raz za razem: nie mogło to być robione bez premedytacji. Zastrzelona została dziewczyna – Lida z mieszalni zaprawy murarskiej – co to powiesiła przed drutami zony pończochy do suszenia. Postrzelony został stary Chińczyk – w Kengirze nie znano jego nazwiska, nie umiał prawie po rosyjsku, ale wszyscy znali jego kaczę chód, jego fajkę i jego twarz starego skrzata leśnego. Konwojent zawołał go pod wieżyczkę, rzucił mu paczkę machorki pod same druty, a kiedy Chińczyk schylił się, żeby ją podnieść – strzelił i zranił go. Innym razem konwojent rzucił z wieżyczki garść naboí, kazał je zebrać więźniowi i zastrzelił go*<sup>21</sup>. Przytoczony opis pokazuje, jaki był stopień deformacji systemu aksjologicznego, hierarchii wartości etycznych w świadomości reprezentantów władzy GUŁagu: strażnik – osoba mająca pilnować porządku (w sensie przestrzegania prawa),

<sup>16</sup> Termin „odwilż” (ros. оттепель), obejmujący swym zasięgiem zjawiska historyczno-literackie, został wprowadzony do terminologii kulturoznawczej przez pisarza Ilię G. Erenburga (1891-1967), autora dzieła pod tym samym tytułem (1956).

<sup>17</sup> Zob. też: S. Francis, *Czerwony dostatek*, przeł. J. Dzierżowski, Warszawa 2012.

<sup>18</sup> M. Smoleń, *Stracone dekady. Historia ZSRR 1917-1991*, Warszawa-Kraków 1994, s. 241-142.

<sup>19</sup> Ewidentnym dowodem na względną liberalizację w dziedzinie literatury była zgoda Chruszczowa (1894-1971) na publikację przez czasopismo „Новый Мир” (1962) noweli A. Solżenicyna *Jeden dzień z życia Iwana Denisowicza* (ros. Один день Ивана Денисовича).

<sup>20</sup> M. Smoleń, *Stracone dekady...*, s. 250.

<sup>21</sup> A. Solżenicyn, *Archipelag GUŁag...*, t. 3, s. 257.

a nawet stanowić wzór do naśladowania – staje się przestępcą, strzela do niewinnych ludzi. Z kolei uznani przez państwo za przestępców niektórzy więźniowie stają się obrońcami uniwersalnych wartości, takich jak godność człowieka, honor, sprawiedliwość czy odwaga. Jednakże większość więźniów odrzuca je, zbliżając się tym samym do strażników. Znajduje tu potwierdzenie przyjęta przez wielu badaczy teza o chaosie moralnym w łagrze i wynikającym z niego relatywizmie, którego skutkiem stawała się obojętność na zło. *Obojętność na prawdę i kłamstwo występuje w obozie wspólnie z obojętnością na dobro i zło. Ten typ obojętności wiąże się bezpośrednio z zaplanowaną w komunistycznym społeczeństwie demoralizacją. Tę obojętność na dobro i zło podkreśla wielu autorów literatury obozowej. W większości wypadków została ona sprowadzona do relacji: więzień i jego strażnik, ofiara i kat, i przeważnie przypisywana jest właśnie strażnikowi, katowi, przedstawicielom systemu obozowego*<sup>22</sup>. Ponieważ zło nie zostaje ukarane, może powstać wrażenie, że słuszność jest po stronie tego, kto używa przemocy. Dlatego m.in. panował w łagrze kult siły (niezależnie od tego, kto jej używa), również w świadomości więźniów, którzy odwoływali się do niej jako argumentu w sporach.

Świadome tolerowanie przez władze obozu negatywnych postaw społecznych na linii strażnicy–więźniowie oraz więźniowie–więźniowie służyło przede wszystkim kreowaniu nowego wzorca moralnego, którego wyrazicielem miał być człowiek radziecki (*homo sovieticus*, *homosos*). Stanowił on pewnego rodzaju „eksperyment” (ręczownik ten należy ujmować w cudzysłów, gdyż *homosos* dalej pozostawał biologicznie niezmienną jednostką) antropologiczny, mający udowodnić wyższość systemu komunistycznego i ZSRR nad całym światem (zwłaszcza kapitalistycznym). *Homosos*, podobnie jak GUŁag, był produktem systemu totalitarnego, który w sferze aksjologii oraz ontologii promował bezrefleksyjność, ateizm, ukierunkowanie wyłącznie na realizację dyktów partyjnych, okrucieństwo, nietolerancję oraz skrajny egoizm<sup>23</sup>. Taki osobnik był jednostką jednowymiarową i do pewnego stopnia nieodpowiedzialną, gdyż jego postępowaniem (i skutkami) kierowały wyłącznie założenia ideologiczne. Wykorzystując odpowiednie hasła polityczne, najczęściej dążył do realizacji swoich partykularnych interesów (np. zemsta osobista, donosicielstwo<sup>24</sup>, kradzieże), przekonany, że nie poniesie kary, gdyż działa w słusznej sprawie. Przykładem takich negatywnych zachowań mogły być np. posiedzenia egzektyw partyjnych czy jednostek partyjnych (np. zakładowych, osiedlowych), gdzie pod pozorem umacniania socjalizmu poszczególni ludzie zwalczali się wzajemnie, formułując przeróżne oskarżenia. Anna Rażny zauważa w związku z tym, że: *Transformacja osoby ludzkiej, narodu, społeczeństwa [...] nie była deformacją totalitaryzmu komunistycznego. Była jego nieodłączną, konstytutywną cechą. Podobnie jak komunistyczny obóz pracy, którego symbolem jest GUŁag, nie był ani błędem, ani wypaczeniem tego systemu. Problem transformacji tożsamości osobowej w dyskusji o istocie*

<sup>22</sup> Na temat tej postaci zob. też: A. Knight, *Beria: prawa ręka Stalina*, przeł. M. Ronikier, Warszawa 1996; D. Rayfield, *Stalin i jego oprawcy. Szefowie stalinowskiej bezpieki*, przeł. S. Kędziński, E. Skórska, Warszawa 2009, s. 305-340, *Tajemnice Historii*.

<sup>23</sup> *Tamże*, s. 258.

<sup>24</sup> A. Rażny, *Literatura wobec zniewolenia...*, s. 144.

*totalitaryzmu komunistycznego ma znaczenie kluczowe. System negował bowiem zarówno tożsamość typu idem, jak i typu ipse. Taka próba ograniczenia czy wręcz zniesienia autonomii osobowej była niczym nie uprawnioną uzurpacją o charakterze ontologicznym i stanowiła największe zagrożenie dla człowieka ze strony systemu. Leżąca u podstaw totalitaryzmu komunistycznego próba ukształtowania nowego człowieka poprzez zmianę jego tożsamości i podporządkowanie totalne ideologii była w rzeczywistości próbą jego unicestwienia*<sup>25</sup>.

W rzeczywistości *homosos* nie był specjalnie zainteresowany budową nowego, socjalistycznego ładu, gdyż posiadał świadomość nikłego wpływu na otaczającą go rzeczywistość. Zamiast tego koncentrował się na sprawach stosunkowo błahych, niekiedy do przesady i granic absurdu, trzymając się obowiązującego prawa (jeśli go ono nie dotyczyło bezpośrednio) i chcąc tym samym podkreślić swoje znaczenie<sup>26</sup>. Lucjan Suchanek, charakteryzując system zachowań *homososa*, pisze: *Homosos to istota nieposiadająca pogłębionego życia psychicznego. Główne cechy jego charakteru to złość, zniecierpliwienie, zawiść. Cechuje go ponadto pasywność i brak inicjatywy. System stymuluje wyłącznie aktywność pozorną, ukierunkowaną na sprawy błahe, niedecydujące o problemach zasadniczych, te bowiem nie mogą być obiektem jakiegokolwiek ingerencji i decyduje o nich aparat władzy, świadomy realizacji historycznego celu. „Aktywni” bojownicy, „podpora komunizmu”, spełniają się w działaniach pozornych: walczą z administracją o naprawę rur i kranów, protestują przeciwko paleniu w miejscach publicznych, wydają walkę hałasowi*<sup>27</sup>. Problem istnienia *homososów* w przestrzeni publicznej był na tyle istotny, że dużo miejsca poświęcili mu w swojej twórczości pisarze tacy jak Aleksander Aleksandrowicz Zinowiew (1920-2006), Michaił Heller (1922-1997) czy Władimir Nikołajewicz Wojnowicz. W swojej satyrycznej książce *Spieżowa miłość Agłai* (ros. *Монументальная пропаганда*, 2000) Wojnowicz przedstawił obraz kobiety zideologizowanej, która całe swoje życie poświęciła Stalinowi i pielęgnacji jego kultu<sup>28</sup>.

Więzień GUŁagu był i jednocześnie nie był *homososem*. Z jednej strony nie budował swej tożsamości na poziomie duchowym, który odrzucał, z drugiej nie zastępował go wiarą w komunistyczną ideologię. Solżenicyn pokazuje, że zdarzały się przypadki, kiedy odrzucał model *homososa* i stawał się sobą, odzyskując tożsamość i podmiotowość.

<sup>25</sup> Por. stwierdzenie J. Tischera, który pisał: *Ujmując rzecz najogólniej, homo sovieticus to zniewolony przez system komunistyczny klient komunizmu – żywił się towarami, jakie komunizm mu oferował. Trzy wartości były dla niego szczególnie ważne: praca, udział we władzy, poczucie własnej godności. Zawdzięczając je komunizmowi, homo sovieticus uzależniał się od komunizmu; co jednak nie znaczy, by w pewnym momencie nie przyczynił się do jego obalenia. Gdy komunizm przestał zaspokajać jego nadzieje i potrzeby, homo sovieticus wziął udział w buncie, J. Tischner, *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Kraków 1992, s. 125.*

<sup>26</sup> Szerzej na ten temat zob. np.: F.-X. Nérard, *5% prawdy. Donos i donosiciele w czasach stalinowskiego terrozu*, przeł. J. Szymańska-Kumaniecka, Warszawa 2008.

<sup>27</sup> A. Rażny, *Dialog cywilizacyjny polsko-rosyjski...*, s. 129.

<sup>28</sup> Tego typu paradoksy radzieckiej rzeczywistości można odnaleźć w niektórych opowiadaniach satyryka Michaiła Michajłowicza Zoszczenki, np. w zbiorze: M. Zoszczenko, *Bądź człowiekiem, towarzyszu!* *Opowiadania śmieszne i szydercze*, przeł. N. i W. Woroszyłscy, Gdańsk 1993.



Milczące przyzwolenie więźniów na terror ze strony strażników skończyło się w lutym 1954 r., kiedy w prowokacyjny sposób w III podobozie kengirskim zastrzelono jednego z osadzonych, Aleksandra Sysojewa (ps. „Ewangelista”). Zeków zbulwersowało szczególnie to, że zabito wyznawcę Ewangelii, który nikomu nic złego nie zrobił. W tym samym podobozie konwojenci zabili wcześniej około 16 osób, a około 20 zranili. Dla osadzonych był to wystarczający dowód, że pomimo śmierci Stalina i zapoczątkowania politycznej „odwilży” reżim obozowy wcale się nie zmienił. Jak wspomina Solżenicyn: *I chociaż tym razem zginął tylko jeden człowiek, ale spotęgowało się uczucie bezbronności, bezwyjściowości, nieuchronności zagłady: już prawie rok minął od śmierci Stalina, a jego psy wcale się nie zmieniły. I nic się w ogóle nie zmieniło*<sup>29</sup>. To, że więźniowie przez około rok tolerowali samowolkę funkcjonariuszy, należy interpretować wyłącznie w kategoriach nadziei na zmianę sytuacji na lepsze, czyli założenia, że władze łagru zaczną wreszcie przestrzegać prawa i postępować wobec nich względnie uczciwie. Ten złożony problem zachowania człowieka wobec zła z perspektywą nadziei na zmianę sytuacji trafnie ilustrują przemyślenia Józefa Tischnera, który pisał: *Im żywsza nadzieja, im bardziej spontanicznie rozwija się jej skok ku jutru, tym słabsze jest w niej doświadczenie zła aktualnie gnębiącego człowieka. W nadziei istnienie zła jest pozorem istnienia: zło jest przemijające, przypadkowe, całkiem kruche. Wystarczy trochę poczekać, by przeminęło. Przykładów takiego doświadczenia zła na terenie nadziei jest wiele*<sup>30</sup>. Powyższy pogląd posiada także uzasadnienie psychologiczne, polegające na tym, że spełnienie się długo oczekiwanej nadziei powoduje złagodzenie lub zanik awersji nawet w stosunku do przeciwnika. Nadzieja (jest jej kilka rodzajów), jaką do chwili zabicia Sysojewa żyli osadzeni, nie wynikała z oczekiwania jakiegoś pozytywnego wydarzenia, ale z zakończenia udręki związanej z egzystencją obozową. Była ona tym silniejsza, im cięższe warunki aktualnie gnębiły więźniów. *Nadzieja niesie światło, ale światło nadziei jest rozpraszcaniem jakichś uprzednio panujących ciemności. Nadzieja niesie uspokojenie, ale uspokojenie to jest odpowiedzią na jakiś uprzedni niepokój. Nadzieja przynosi radość, ale radość nadziei jest jak kolorowanie uprzedniego smutku. Nadzieja jest odpowiedzią na coś, co leży głębiej, co jest związane z podstawową sytuacją człowieka w bycie*<sup>31</sup>. Konkludując, w pewnych szczególnych przypadkach, bez zaistnienia cierpienia fizycznego lub psychicznego, nadzieja jako wartość nie może zaistnieć. Istotne znaczenie miał także fakt, że tolerancja więźniów na zachowanie oficerów wynikała z obawy o możliwość utraty życia w razie ewentualnej scysji. Protesty były ryzykowne również dlatego, że większość z nich (podobnie jak Sysojew) kończyła długie (około dziesięcioletnie) wyroki skazujące z art. 58 §§ 8-11. W grę wchodził także problem odpowiedzialności za ewentualne następstwa protestu. Powstrzymywanie się od niego było unikaniem odpowiedzialności. Była to postawa, którą na gruncie filozofii przedstawia Erich Fromm w pracy *Ucieczka od wol-*

<sup>29</sup> L. Suchanek, *Homo sovieticus. Świetlana przyszłość, gnijący Zachód. Pisarstwo Aleksandra Zinowiewa*, Kraków 1999, s. 74, *Literatura Rosyjska – Emigracja – Tamizdat – Samizdat*, 8.

<sup>30</sup> Zob. też: K. Szybalski, *Kobieta homo sovieticus w powieści Władimira Wojnowicza Spizowa* miłość Agłai, „Politeja” 2011, nr 15, s. 93-112.

<sup>31</sup> A. Solżenicyn, *Archipelag GUŁag...*, t. 3, s. 259.

ności (*Die Furcht vor der Freiheit*, 1941)<sup>32</sup>. Zgodnie z jedną z wielu zawartych w niej tez człowiek (jednostka) posiada inklinację do wyrzeczenia się wielu dóbr, które dotychczas były dla niego ważne, za cenę w miarę bezpiecznego bytowania. Jednym z nich jest tytułowa wolność, ale może nim być także tożsamość, majątek czy ekspozowanie walorów intelektualnych. W przedmowie do przytaczanej pracy można przeczytać: *Fromm [...] formułuje refleksje na temat szczególnych cech ludzkiej natury, które w pewnych okolicznościach, w takich mianowicie, gdy sen o wolności zaczyna nabierać realnych kształtów, pchają nas do reakcji ucieczkowych, do stanów lękowych i tęsknoty za bezpiecznym zniewoleniem; bezpiecznym, bo zdejmuje ono z nas nieznosny ciężar swobodnego wyboru i ponoszenia konsekwencji owego wyboru*<sup>33</sup>.

Należy też zauważyć, że milcząca zgoda ogółu więźniów na te niehumanitarne praktyki, ułatwiała zadanie funkcjonariuszom i przyczyniała się do konsolidacji systemu totalitarnego. Wyłączna dbałość o własne życie powodowała, że zamykali się oni na drugiego człowieka, nie poprzez wyrządzanie mu krzywdy osobiście, ale poprzez zaniechanie jakichkolwiek działań zmierzających do obrony pokrzywdzonego. Jak pisze Anna Rażny: *Wybór życia jako wartości najwyższej, a także towarzyszące mu uleganie terrorowi oraz groźbie śmierci, rodzi zasadę: ty umrzyj dziś, ja jutro. Narusza podstawy cudzego życia. Ma to miejsce nawet wówczas, gdy więzień nie występuje przeciw niemu wprost [podkr. – K.Sz]*<sup>34</sup>.

Życie codzienne w obozach GUŁagu zmuszało wszystkich – głównie więźniów – do ciągłej weryfikacji własnej tożsamości i wyznawanych wartości w pojawiających się sytuacjach granicznych. Presja obozowego środowiska, obawa o własne życie czy zachowanie przydziału żywności były niekiedy tak silne, że potrafiły wprowadzić zamęt w systemie aksjologicznym więźnia, powodując momenty wahania się przy podejmowaniu – wydawałoby się – słusznym pod względem etycznym decyzji. Według Szałamowa tylko nieliczni z nich byli w stanie w odpowiednim momencie właściwie zareagować i stanąć w obronie zagrożonego życia współwięźnia. Przyjmując odpowiedzialność za nie, stawali się – zgodnie z koncepcją takiej postawy ujętą przez Gabriela Marcela – bardziej sobą, określali swoją tożsamość w konkretnym czynie – obronie życia innego „ja”. Potwierdzali siebie, jak to ujmuje Marcel: *Potwierdzam siebie jako osobę w tej mierze, w jakiej ponoszę odpowiedzialność za swoje czyny i słowa. Przed kim jestem odpowiedzialny? Trzeba na to odpowiedzieć, że łącznie: przed sobą i przed kimś drugim, i że właśnie to połączenie jest charakterystyczne dla osobowego zaangażowania, że jest ono istotną cechą osoby*<sup>35</sup>.

Realizacja planu wspólnego buntu (odmowa pójścia do pracy, ale bez podejmowania głodówki) przez więźniów II i III podobozu kengirskiego była nie tylko aktem odwagi wobec grożących im za to represji, ale również obroną własnej tożsamości grupowej. Ich protest miał szansę być skuteczny dzięki temu, że po śmierci Stalina

<sup>32</sup> J. Tischner, *Świat ludzkiej nadziei. Wybór szkiców filozoficznych 1966-1975*, Kraków 1975, s. 300.

<sup>33</sup> *Tamże*, s. 297-298.

<sup>34</sup> A. Rażny, *Kołyma – biegun śmierci*, „Slavia Orientalis” 1992, nr 1, s. 63.

<sup>35</sup> G. Marcel, *Ja i inni*, [w:] tenże, *Homo viator. Wstęp do metafizyki nadziei*, przeł. P. Lubicz, wstęp. A. Podsiad, Warszawa 1984, s. 21.

i Berii władze łagru nie chciały stosować najostrzejszych form nacisku wobec więźniów. Mogłoby to mieć dla nich fatalne skutki prawne w postaci dymisji oraz procesów sądowych (jak np. w przypadku gen. Wiktora Abakumowa, 1908-1954). Jak zauważył Solżenicyn: *Gdyby to wszystko zdarzyło się dwa lata wcześniej, to z samej tylko obawy – aby On się o tym nie dowiedział, gospodarze Steplagu nie pozwoliliby sobie na zwłokę; padłaby znana komenda – „Nie żałować naboju!” i z wieżyczek wystrzelano by do nogi cały ten kłębiący się wśród murów tłum. I czy musiano by położyć pokotem całe osiem tysięcy, czy tylko cztery tysiące – nic by ich to nie wzruszało, byli to bowiem właśnie ludzie niewzruszeni*<sup>36</sup>. Jedynym dopuszczalnym regulaminowo sposobem, który jednak okazał się skuteczny, były: przymusowe wyganianie do pracy, aresztowania i przetrzymywanie w tzw. BUR-ach<sup>37</sup>, a także wysyłki zeków do innych obozów (jako niedających nadziei na resocjalizację). Rewoltę chwilowo stłumiono obietnicą ukarania odpowiedzialnych za przestępstwa funkcjonariuszy MWD oraz wysiłkami zmierzającymi do przymusowego podjęcia pracy. *Tak oto strajk został złamany dzięki poświęceniu oficerów, którzy nie szczędzili ani swego honoru, ani przywilejów. Chwila była nader dwuznaczna i dlatego wymagała takich ofiar. Nie wiadomo było, co właściwie trzeba robić – a omyłki mogły mieć groźne następstwa. Kto przesadził w gorliwości i kazał strzelać do tłumy, mógł łatwo być uznany za pachółka Berii. Kto jednak za mało się starał i z całą energią nie zmusił ludzi do pracy – ten również mógł się okazać jego pachółkiem. Ponadto – przez liczny i masowy swój udział w tłumieniu strajku oficerowie MWD wykazali w sposób dotąd niespotykany – i niezbędność swoich gwiazdek dla obrony świętego porządku, i konieczność uznania etatów za nietykalne, i osobistą odwagę*<sup>38</sup>. Jednak sukcesu, jakim było chwilowe opanowanie nastrojów wśród więźniów, władze nie potrafiły należycie wykorzystać. Świadczyć może o tym fakt, że zdecydowały się, w ramach dalszego pogębnienia skazanych, dostarczyć do ich zony przestępców kryminalnych (tzw. „socjalnych pociotków”). Zdawały sobie one sprawę z tego, że te dwie grupy społeczne nie znoszą się wzajemnie i to był główny powód ich decyzji. Nie przewidziały jednak, że więźniowie polityczni i kryminalni połączą swoje siły, co stało się przyczyną późniejszych walk w obozie i w rezultacie – jego spacyfikowania.

Jak zauważa pisarz: *Tak oto – kierując się przyziemnym, administracyjnym rozsądkiem – a w pogardzie mając wyższe racje ludzkie – władze GULagu same doprowadziły do kengirskiego wybuchu. Najprzód przez bezmyślne strzelanie do ludzi, a później przez dodanie złodziejskiej oliwy do tłącego się ognia*<sup>39</sup>. I dodaje: *Po zastrzyknięciu końskiej dozy tego wypróbowanego, trującego jadu w organizm trzeciego kengirskiego podobozu – gospodarze doczekali się nie uspokojenia, lecz największego powstania w historii Archipelagu!*<sup>40</sup>

<sup>36</sup> A. Solżenicyn, *Archipelag GULag...*, t. 3, s. 272.

<sup>37</sup> БУР – to skrót od słów rosyjskich: Барак Усиленного Режима; przetrzymywano tam (najczęściej w pozycji stojącej) tych więźniów, którzy w jakikolwiek sposób naruszyli postanowienia regulaminu obozowego.

<sup>38</sup> A. Solżenicyn, *Archipelag GULag...*, t. 3, s. 260-261.

<sup>39</sup> *Tamże*, s. 264.

<sup>40</sup> *Tamże*, s. 261-262.

Wykorzystanie więźniów kryminalnych (urków i błatniaków) do dręczenia zeków spełniało jeszcze jedną ważną funkcję: chroniło funkcjonariuszy przed jakąkolwiek odpowiedzialnością prawną, w tym przed oskarżeniami o próbę dokonania stalinowskich „czystek” na bezbronnych więźniach politycznych. Impuls do działania wśród osadzonych dała zapowiedź dowiezienia (1954 r.) do obozu tzw. elementu „socjalnie bliskiego” (650 kryminalistów), których należało przeciągnąć na swoją stronę, zanim wejdą w komitewę z funkcjonariuszami i władzami łagru. Można to było osiągnąć tylko na drodze postawienia przestępcom ultimatum odnośnie do dalszych wzajemnych relacji: albo poprą więźniów politycznych, albo ci ich wymordują, gdyż nie tylko przewyższają ich liczebnie (jest ich ok. 2600 osób), ale posiadają także broń (noże). Bezbronni dotychczas i pozbawieni inicjatywy zekowie nagle przerodziли się w równoprawnych partnerów pachanów. Ta zadziwiająca metamorfoza wynikała z tego, że administracja łagru przekroczyła pewną subtelna granicę, poza którą znoszenie upokorzenia, cierpienia i strachu staje się już niemożliwe. Ta prawidłowość występuje nie tylko w grupie, ale też u pojedynczych osób, u których naruszenie progu wytrzymałości psychicznej może skutkować nieprzewidywalną (i nieliczącą się z konsekwencjami) próbą zemsty na krzywdzicielu.

We wspomnieniach prawie wszystkich więźniów (Szałamow, Grudziński, Sołżenicyn, Ginzburg) można odnaleźć uwagi lub relacje świadczące o konfliktowym współistnieniu obu grup na przestrzeni lat 20., 30., i 40. XX w. W swoim postępowaniu kierowały się one przede wszystkim kulturowymi uprzedzeniami. Dla więźniów politycznych kryminaliści stanowili warstwę ludzi uosabiających negatywne cechy, takie jak: brak wychowania, wykształcenia, okrucieństwo, skłonność do oszustw czy perwersji seksualnych. Z kolei przestępcy, wyczuwając skierowaną do siebie niechęć, postrzegali „politycznych” jako ludzi niemających pojęcia o „prawdziwym” życiu, skłócone środowisko intelektualistów, którzy nie potrafią skonsolidować się w obronie atakowanych towarzyszy, a także ludzi tchórzliwych i serwilistycznych. W zasadzie nie było obiektywnego powodu, dla którego złodzieje mieliby ich szanować, toteż znęcali się nad nimi. Agresję „socjalnych pociotków” dodatkowo potęgował strach „politycznych” przed kryminalistami, którzy widząc to, dopuszczali się coraz wymyślniejszych ekscesów. Znakomitą ilustracją tego zjawiska są refleksje Eugenii S. Ginzburg, która z przerażeniem obserwowała niekontrolowane ekscesy kobiet błatniaczek (otorw) z ładowni statku Dżurma. Żadna z przewożonych tam kobiet (poza Anią Atabajewą) nie potrafiła się przeciwstawić napastnikom. *I wtedy, gdy się zdawało, że do ładowni nie sposób już wcisnąć nawet kociaka, wpełchnięto do niej jeszcze kilkaset osób, jeśli wolno użyć takiego określenia w stosunku do stworów z najgłębszych czeluści piekieł, które nagle syknęły się przez właz. Nie były to zwykłe błatniaczki, lecz elita błatu, tak zwane otorwy – morderczynie, recydywistki, mistrzyni perwersji seksualnych. Do dziś uważam, że nie w więzieniach czy obozach było ich miejsce, ale w szpitalach psychiatrycznych. Również wtedy, gdy runęła do nas pod pokład ta tłuszcza, składająca się z półnagich, wytatuowanych ciał, o wykrzywionych w młot-pich grymasach gębach, wydawało mi się, że wydano nas na pastwę tłumowi furiatek<sup>41</sup>.*

<sup>41</sup> E. S. Ginzburg, *Stroma ściana*, przeł. A. Mandalian, Warszawa 2009, s. 240.

Dopiero zdecydowana [podkr. – K.Sz.] reakcja Anny Atabajewej spowodowała, że błatniaczki prawie od razu się uspokoiły: *Z całej siły, na odlew, walnęła pierwszą z brzęgu urkaczkę w szczękę. Tamta runęła jak długa i pod pokładem na chwilę zapanowała pełna zdumienia cisza. Korzystając z tego, Ania wspięła się na jakiś tobół i sama z kolei puściła wiązanek tak wyszukanych przekleństw, że błatniaczki zdębiały. Cała ta kanalia była równie tchórzliwa co podła. I Ania zrozumiała to pierwsza. Z całej jej postaci promieniowała niewątpliwa siła i siła ta zabipnotyzowała błatniaczki. Tym bardziej, że została zademonstrowana w sposób dla nich dostępny*<sup>42</sup>.

W opowiadaniu Solżenicyna szansą na urzeczywistnienie planów zeków było to, że kryminaliści nigdy nie darzyli prawdziwym szacunkiem władz łagrów. Aby ich sojusz mógł być w pełni zrealizowany, musiał opierać się na bezwarunkowym, obustronnym zaufaniu, przełamaniu dotychczasowych stereotypów i, co najważniejsze, nawiązaniu równoprawnego, dobrowolnego dialogu<sup>43</sup>. Więźniowie polityczni musieli udowodnić pachanom, że mają w sobie dość determinacji i odwagi do realizacji swoich zamierzeń oraz potrafią wyeksponować takie walory swojej tożsamości grupowej, jak: konsekwencja, porzucenie obaw o własne życie, dobra organizacja, a także dostrzeżenie w urkach i błatniakach równorzędnych partnerów w działaniu. Współpracę pomiędzy tymi grupami należy określić jako tzw. transgresję kulturową. Polegała ona na przekroczeniu przez obie strony pewnych społecznych barier, które do tej pory wydawały się nie do pokonania. Jak pisze Leszek Korporowicz: *Działania transgresyjne, choć opisywane zasadniczo przez psychologów, nie przejawiają się jednak wyłącznie w aktywności jednostek, nie rozgrywają się wyłącznie w obszarze ich życia wewnętrznego, w strukturach i dynamizmach ich osobowości. Obecność działań transgresyjnych wyraźnie widać w działaniach interpersonalnych, zespołowych, szczególnie w sytuacjach kryzysowych, ale także innowacyjnych, które wymagają zmiany dotychczasowych sposobów działania i myślenia, zmiany postaw, a nawet systemów wartości*<sup>44</sup>. W kengirskim obozie okazało się przy tym, że przestępcy potrafią zachowywać się honorowo (dotrzymywać danego słowa) oraz odnosić się z szacunkiem do kobiet. Natomiast zekowie zorganizowali dla błatniaków i urków bony na zakupy w obozowym sklepie. Było to na tyle niecodzienne wydarzenie, że władze łagru uznały, że przestępcy okradli lub wymusili na nich te talony. W prawdziwych intencjach bojówkarzy władze łagru zorientowały się dopiero 16 maja 1954 r., kiedy przestępcy zaatakowali zonę gospodarczą, jedną z najlepiej strzeżonych części obozu.

<sup>42</sup> Tamże, s. 241.

<sup>43</sup> Jedną z wielu definicji dialogu brzmi: *Dialog jest zgodnie z potocznym i encyklopedycznym rozumieniem formą komunikacji wzajemnej, dwukierunkowej, zwrotnej. Dialog nie może się odbywać – jeżeli nie ma przekształcić się w jednostronny komunikat, bez przyjęcia zasad dobrowolności uczestnictwa. Może się odbywać według z góry ustalonych reguł negocjacji, traktatu, porozumienia, umowy, jakiegokolwiek innej formuły organizacyjnej czy prawnej, ale przebiega także spontanicznie, w interakcji, której reguły ustalane są w dynamicznym ciągu wzajemnych relacji i odniesień*, T. Paleczny, *Przedmowa*, [w:] *Dialog na pograniczach kultur...*, s. 11.

<sup>44</sup> L. Korporowicz, *Socjologia kulturowa. Kontynuacje i poszukiwania*, Kraków 2011, s. 141. Szerzej na temat transgresji jako zjawiska kulturowego zob. np.: J. Koźielecki, *Transgresja i kultura*, Warszawa 2002; tenże, *Koncepcja transgresyjna człowieka. Analiza psychologiczna*, Warszawa 1987, *Biblioteka Psychologii Współczesnej*.



Oddzielała ona podobóz I (kobiety) od II (męski) i III (męski) podobozu, za którym znajdowało się tylko wewnętrzne więzienie (IV).

Błatniacy celowo uderzyli jako pierwsi (a wcześniej wystąpili z inicjatywą ośmieszania politruków i oficerów), gdyż zdawali sobie sprawę, że nie grożą im za to żadne sankcje prawne. W przeciwieństwie do nich przestępców politycznych karano za takie przewinienia śmiercią. Zekowie mieli tylko poprzec ich działania w odpowiednim momencie, aby uzyskać lepszy efekt całej akcji. Przeszła ona w zasadzie bez echa, poza ostrzelaniem rozrabiających knajaków przez funkcjonariuszy pod wodzą kpt. Bielajewa („Brodawki”), znanego ze swoich sadystycznych metod postępowania z więźniami. Władza wciąż wierzyła, że te ekscesy są tylko skutkiem nudy oraz „wybujalej” złodziejskiej natury. Dużym zaskoczeniem dla funkcjonariuszy było to, że kiedy próbowali wyłapać błatniaków ukrytych w podobozie kobiecym, jego mieszkanki stanęły w ich obronie, co skończyło się szamotaniną i strzelaniną. Kilka kobiet zginęło na miejscu, wiele z nich zostało dotkliwie pobitych. Obóz (zona I, II, III) został zdobyty przez rebeliantów dopiero następnego dnia (17 maja). Wywołało to euforię wśród „politycznych”, którzy poculi namiastkę prawdziwej wolności. Nie przeszkadzało im nawet to, że byli pod ciągłą obserwacją strażników, gotowych strzelać na rozkaz do buntowników. Strażnicy wiedzieli, że taka masakra dokonana na zekach (którzy stanowili liczącą większość) niepotrzebnie zwróciłaby uwagę centrali GUŁagu w Moskwie. Mogłoby to spowodować kontrole, a nawet dymisje. Solżenicyn przedstawia ten szczególny okres historyczny, stawiając pytanie o charakterze antropologiczno-filozoficznym: *Jak opisać uczucia, które kipią w piersiach ośmiu tysięcy ludzi – przez całe życie i dawniej, i dziś – będących tylko cierpiącymi w samotności rabami – a oto teraz zjednoczonych i wolnych, może nie w pełnym sensie tego słowa, ale choćby tylko wśród tych murów prostokątnych, w obliczu tych sterczących czwórkami konwojentów?! Nasze czuwanie o głodzie na barakowych pryzkach w Ekibastuzie – już dało nam przedsmak wolności! A tu – toż to wprost rewolucja lutowa! Tu doszło do głosu ludzkie braterstwo, choć tyle lat je deptali! I teraz kochamy knajaków! A knajacy nas kochają (Nic nie poradzi, przelana krew łączy! Toć oni przecież swojego knajackiego prawa się zarzekli!)*<sup>45</sup>. W tym bezprecedensowym w historii GUŁagu wydarzeniu, oprócz pragnienia wolności, należy doszukiwać się także nadziei, motywującej do podejmowania niekiedy decyzji ryzykownych lub trudnych. Stanisława Grabska zauważa, że: *Postawa nadziei nie zawsze ma źródło religijne. Może nim być na przykład zaufanie do człowieka i do dobra w człowieku, może nim być także poczucie własnej siły. Z postawy nadziei wynika odwaga życia i odwaga zaczynania spraw nowych i trudnych. Można powiedzieć, że z jednej strony łączy się z nią duch przygody i wypróbowywania siebie w przygodzie, z drugiej jest też ona źródłem cierpliwej wytrwałości w trudach i w codziennej szarości, gdy trzeba przetrwać i ocalić coś – pomimo wszystko*<sup>46</sup>.

Wolność, jaką odczuli więźniowie, miała, jak się wydaje, wymiar bardziej zewnętrzny niż duchowy. Cieszyli się oni przede wszystkim brakiem jakiegokolwiek przymusu,

<sup>45</sup> A. Solżenicyn, *Archipelag GUŁag...*, t. 3, s. 267-268.

<sup>46</sup> S. Grabska, *Między lekkomyślnością a nadzieją*, [w:] *Wartości w kulturze polskiej*, s. 185.

możliwością niezależnego myślenia, modlitwy czy zgłaszania własnych postulatów dotyczących wymierzenia kary niedawnym prześladowcom. Niepewność zeków odnośnie do najlepszego wykorzystania zaistniałej sytuacji w pełni wykorzystały władze GUŁagu. Formułując lakoniczne obietnice spełnienia wszystkich wstępnych żądań rebeliantów, nakłoniły ich do podjęcia pracy od następnego dnia (18 maja). Kiedy to się stało, funkcjonariusze podjęli naprawę wyrządzonych przez rozruchy zniszczeń. Do wieczornego apelu i powrotu pracujących do obozu zaistniałe szkody nie tylko zostały naprawione, ale też umocniono jego zabezpieczenia.

Więźniowie polityczni zostali po raz kolejny oszukani, mimo iż prawdopodobnie zdawali sobie sprawę z tego, że może tak się stać. Solżenicyn zauważa: *Cóż im zostało? Wierzyć obietnicom? Znowu ich oszukają, właściciele niewolników doskonale wykazali to wczoraj, a także wcześniej i to po wielokroć. Więc paść na klęczki? Ale przez wiele lat żyli na kolanach i nie wymodlili sobie zmiłowania. Prosić o wymierzenie kary dzisiaj, od razu? – ale czy spadnie na nich kara dziś, czy po miesiącu wolnego życia – to wszystko jedno, będzie jednakowo surowa, sędziowie pracują mechanicznie: jeśli po ćwiarze – to wszystkim po ćwiarze, bez różnic<sup>47</sup>*. Nadzieja pchnęła ich do rozbicia umocnień obozu (noc 19/20 maja) dla uzyskania upragnionej swobody, jeśli już nie wolności. Należy podkreślić, że zarówno nadzieja, jak i pragnienie wolności stanowią nieodłączny składnik tożsamości i godności człowieka. *Przecież zbiegowie uciekają, żeby przez jeden dzień choćby nacieszyć się wolnym życiem. Tak też tych osiem tysięcy ludzi nie tyle podniosło bunt, co uciekło w wolność, bodaj tylko na krótko! Osiem tysięcy ludzi nagle z niewolników stało się wolnymi ludźmi i dane im było żyć. Zacięte zazwyczaj twarze rozjaśnił nagle ciepły uśmiech<sup>48</sup>*. Kobiety zobaczyły z bliska mężczyzn i mężczyźni wzięli je za ręce. Ci, którzy korespondowali ze sobą skomplikowanymi sposobami i nigdy nie widzieli się nawzajem – teraz mogli się poznać. [...] Członkom sekt i wierzącym pierwszy raz w ciągu całego życia nikt nie przeszkadzał zbierać się i odprawiać modłów<sup>49</sup>. Radości z odzyskanej swobody u większości więźniów nie mącił nawet fakt, że nie mieli oni jasno sprecyzowanej dalszej koncepcji działania, a sama rewolta i jej skutki zaczynały ich przerażać. Nikt jednak otwarcie o tym nie mówił, nie chcąc być uznanym za przeciwnika. Pewną rolę mogła odgrywać również obawa przed zemstą ze strony kryminalistów, którzy w ramach swojego kodeksu honorowego surowo karali wszelkie formy nieposłuszeństwa wobec grupy i pachanów.

Solżenicyn szczegółowo przedstawia działania zbuntowanych – wolnych – więźniów: wyłonienie spośród nich komisji do rozmów z zarządem łagru oraz przedstawicielami GUŁagu z Moskwy oraz samoorganizację na zaanektowanym obszarze obozowej zony. Korzystając z dostępnych materiałów i pomieszczeń, rebelianci stworzyli wydziały: agitacji i propagandy; spraw gospodarczych i bytowych; zaopatrzenia; bezpieczeństwa wewnętrznego; wojskowy i techniczny. W ich skład, zgodnie z demokratycznymi procedurami, zostali wybrani zarówno „polityczni”, jak i kryminaliści. Władze łagru

<sup>47</sup> A. Solżenicyn, *Archipelag GUŁag...*, t. 3, s. 271.

<sup>48</sup> Zauważył to nawet niechętny więźniom Makiejew.

<sup>49</sup> A. Solżenicyn, *Archipelag GUŁag...*, t. 3, s. 271.

zaakceptowały takie rozwiązanie, gdyż liczyły, że w chwilowo wyzwolonej zonie nastąpi rozprężenie obyczajowe, co dostarczy pretekstu do jej pacyfikacji. Cały czas mieli też nadzieję na wywołanie konfliktu pomiędzy kryminalistami a zekami: *Głównie zaś liczyli panowie dowódcy na to, że knajacy zabiorą się do gwałcenia kobiet, polityczni wystąpią w ich obronie i w rezultacie rozpocznie się wzajemna rzeź. [...]. Wszyscy świadczą zgodnie, że złodzieje zachowywali się jak ludzie, ale nie w tradycyjnym, używanym przez nich [władzę – K.Sz.], znaczeniu tego słowa, tylko tak, jak my to rozumiemy. Z kolei – także polityczni i same kobiety odnosili się do nich z wyraźną życzliwością, okazywali im zaufanie. Co tam było pod spodem – to już nie nasza sprawa. Być może złodzieje przez cały czas nie tracili z oczu krwawych ofiar, jakie ponieśli pierwszej niedzieli. Jeśli kengirskie powstanie miało w sobie jakąś siłę, była to siła jedności*<sup>50</sup>. Purytańska atmosfera walki o wolność umożliwiała tym ludziom potwierdzenie własnej wartości i tożsamości, nie mogło więc być mowy o jakiegokolwiek nieelojalności, oszustwach czy kradzieżach. Zaangażowani całym sercem w to przedsięwzięcie więźniowie wytwarzali w wydziale technicznym broń z oszlifowanych krat baraków, miny, urządzenia nagłaśniające, latawce propagandowe, a nawet prąd. Solżenicyn podkreśla widoczną przy tym ich radość z każdego wyprodukowanego własnymi siłami narzędzia, jako potwierdzenia ich poczucia wolności i niezależności. Była to – opisana przez Tischnera – ścisła więź między wolnością i inicjatywą twórczą: *Wolność jako wartość fascynuje i zagraża zarazem. Źródłem fascynacji jest odsłonięcie radykalnej autonomii człowieka w stosunku do wszystkiego, co go otacza. Duszy zabić nie można. Autonomiczne mogą przystąpić do... czyni człowieka istotą odrębną od wszystkiego, co człowieka otacza, różni go od innych ludzi, sprawia, że człowiek może się poczuć sobą i tylko sobą. Człowiek w swej wolności może znaleźć siebie jako byt niepowtarzalny. To otwiera kuszącą perspektywę samokreacji*<sup>51</sup>.

Szczynną ideą wolności przejęli się w kengirskim obozie również przebywający w nim małodatkowie, którzy do tragicznego końca byli wierni współtowarzyszom i nie zdecydowali się (pomimo zachęty ze strony władz) do opuszczenia zbuntowanej zony (wyjątek stanowiło 13 z nich, na około 409 obecnych w zonie). Wsparcia zekom udzielili także Czecheni, mieszkańcy osady Kengir, którym spodobała się ich odwaga oraz walka o wolność. Jedynymi malkontentami w środowisku więźniów byli siedzący w obozowym więzieniu komuniści (cztery osoby). Uważali oni (skądinąd słusznie), że wszelkie próby stawiania oporu spełzną na niczym, a akcja odwetowa władz będzie tym surowsza, im dłużej samowwładza komisja będzie prowadzić swoją działalność.

Długotrwałe negocjacje na linii władza–więźniowie były wprawdzie efektowne (występowali delegaci, zachowywano zasady „protokołu dyplomatycznego”, istniała możliwość spontanicznego udziału publiczności, protokolowanie posiedzeń<sup>52</sup>), ale mało konkretne. Przedstawiciele władzy udzielali wymijających odpowiedzi na jasno

<sup>50</sup> *Tamże*, s. 276.

<sup>51</sup> J. Tischner, *Świat ludzkiej nadziei...*, s. 134.

<sup>52</sup> Oficjalne wypowiedzanie się delegowanych przedstawicieli „politycznych” i kryminalistów było obarczone dla nich samym znacznym ryzykiem, gdyż istniała możliwość wszczęcia kolejnego procesu, już po zakończeniu zrywu. Materiał dowodowy miałyby w tym wypadku stanowić protokoły z posiedzeń komisji negocjacyjnych.

sformułowane żądania zeków: ukaranie mordercy Aleksandra Sysojewa, wszystkich sprawców masakry w zonie gospodarczej (dokonanej w nocy 16/17 maja 1954 r.) oraz tych, którzy bili kobiety; umożliwienie powrotu do obozu tym więźniom, którzy zostali z niego wydaleny za udział w strajku; likwidacja numerów na odzieży więziennej i krat w barakach, bez ich zamykania na noc; pozostawienie przejść pomiędzy podobozami; wprowadzenie ośmiodzinnego dnia pracy; podwyżki płac (uznaniowo); swoboda korespondencji z bliskimi oraz zagwarantowanie możliwości odwiedzin z ich strony; rewizja procesów i wyroków oraz przyjazd członka KC KPZR. Jedyną ich radą było, aby „polityczni” i kryminaliści wyszli do pracy, gdyż narażają państwo na straty.

Przed ostatecznym, siłowym rozwiązaniem konfliktu kengirskiego władze GUŁagu upozorowały atak na barykady wzniesione przez zeków, co miało wywrzeć efekt psychologiczny, propagandowy (działania te miały skłócić więźniów, prowokując masową ucieczkę, do czego jednak nie doszło) oraz operacyjny (poszczególne sceny konfliktu były w odpowiedni sposób fotografowane i filmowane, aby upozorować legalność działań wojsk MWD). Zjednoczeni więźniowie obu grup i małodatkowie trzymali się jednak dzielnie. Rozumieli oni, że tchórzostwo w takim wypadku oznaczałoby zaprzeczenie ideom wolności i własnej wartości, czyniąc ich koniunkturalnym „towarem”. Prawie wszyscy domyślali się, że i tak spotka ich kara za udział w buncie, tylko co najwyżej odroczone w czasie. Nie poddawali się jednak, nie próbowali również ucieczki. Jak zauważa pisarz, zbuntowanych więźniów uszlachetniło pragnienie wolności: *Wylomy stały otworem długo, przez większą część okresu powstania. I przez wszystkie te długie tygodnie uciekło poza zonę zaledwie koło tuzina zeków. Dlaczego? Czyżby wierzyli w zwycięstwo? Nie. A może nie gnębiła ich myśl o grożących im karach? Owszem, gnębiła. Czy ci ludzie nie chcieli dla siebie ratunku choćby ze względu na rodziny? Bardzo chcieli. Być może tysiące myślały w udreće o tej możliwości. A „byłych małoletnich” rzeczywiście miano zamiar wypuścić i to na podstawie obowiązującego rozporządzenia. Ale na tym skrawku ziemi temperatura społeczna podniosła się do takich granic, że jeśli nawet dusze ludzkie się nie przemieniły, to przynajmniej – oczyściły się tym ogniu i owe przyziemne prawa, wedle których „żyje się tylko raz” i „byt określa świadomość”, i „tchórzostwo to rzecz brzydka – ale pożyteczna” nie miały zastosowania w ciągu tego krótkiego czasu i na tej ograniczonej przestrzeni. Prawo przetrwania i rozsądku kazano ludziom poddać się razem albo uciekać na wsze strony, a tymczasem ci ludzie nie poddawali się i nie uciekali.<sup>53</sup>* Wybuch powstania kengirskiego unaoczniał władzom łagru i zarządowi GUŁagu z Moskwy, że wbrew potocznym i błędnym opiniom jest możliwa prawie doskonała współpraca pomiędzy mężczyznami i kobietami, a także więźniami politycznymi i kryminalistami.

Władze totalitarnego państwa nie mogły jednak dopuścić do tego, aby wolnościowcy zryw zeków i przestępców odniósł sukces. Z przyczyn taktycznych moment pacyfikacji rewolty odlewali się w czasie. Większość więźniów zaczynała nawet wierzyć, że z powodu zmiany sytuacji politycznej w kraju kary w ogóle ich nie obejmą. Jedynym bowiem, ponowionym żądaniem ze strony władz było podjęcie pracy przez więźniów,

<sup>53</sup> A. Solżenicyn, *Archipelag GUŁag...*, t. 3, s. 291.

w których ożyła nadzieja na sprawiedliwe traktowanie. Jak zauważa Tischner: *W oczekiwaniu, jakie wzbudza nadzieja, obecna jest niepewność i jakieś wahanie, które niekiedy zdolne jest podciąć nadzieję u samych korzeni. Nadzieja wyrasta z doświadczenia zmienności świata i zmienności człowieka. [...] Wartości mogą się nie urzeczywistnić. Wielkie, niezwykle zdarzenie może nie nadejść... Ludzkie tęsknoty i wysiłki mogą spełznąć na niczym, nic nie „wzniesie nieskończenie” istnienia człowieka*<sup>54</sup>. Jednakże, jak to potwierdza opowieść o buncie kengirskich więźniów, nie można żyć bez nadziei, ponieważ ona podtrzymuje w człowieku sens życia, z którym wiąże on cel swego istnienia. Tym samym nadzieja nadaje człowiekowi – według Tischnera – ludzkie oblicze: *W nadziei i poprzez nadzieję odłania się aksjologiczny wymiar egzystencji ludzkiej. Człowiek doświadcza siebie najgłębiej, gdy czuje, że jest jakąś, nawet dla samego siebie, tajemniczą wartością. [...] Nadzieja to najgłębszy sposób ochraniać owej wartości. Człowiek broni siebie swą nadzieją i swą nadzieją walczy o swą ludzką twarz*<sup>55</sup>.

Wolna zona została zlikwidowana za pomocą czołgów i ostrzału artyleryjskiego. W świadomości tych zbuntowanych więźniów, którzy przeżyli pacyfikację, nie przekreśliło to jednak ich zrywu ani tym bardziej idei wolności i ożywiającej ją nadziei. Dla każdego z nich był to najważniejszy moment weryfikacji własnej tożsamości i budowania podmiotowości. Solżenicyn pokazał, jak duża może być siła jedności ludzkiej, nadziei oraz pragnienia wolności. Bunt, niewyobrażalny w systemie totalitarnym, okazał się – dzięki nadziei więźniów na wolność – skuteczny na tyle, że przyniósł im na jakiś czas pewne przywileje, ale nade wszystko umocnił w nich tożsamość. Pisarzowi udało się, oprócz opisu faktów, sugestywnie przedstawić emocje, prawdziwe uczucia i szlachetne pobudki, jakie kierowały walczącymi do końca więźniami. Nie tylko przekroczyli oni dzielące ich granice kulturowe i społeczne, ale nade wszystko zademonstrowali jedność w dążeniu do wolności i wyzwalaną przez nią siłę moralną. Władza łagru mogła przeciwstawić im jedynie interwencję zbroijną.

## BIBLIOGRAFIA

- Bazyłow L., *Polityka wewnętrzna caratu i ruchy społeczne w Rosji na początku XX wieku*, Warszawa 1966.
- Bosiacki A., *Utopia, władza, prawo. Doktryna i koncepcje prawne „bolszewickiej” Rosji 1917-1921*, Warszawa 1999, *Monografie. Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego*.
- Castells M., *Siła tożsamości*, przeł. S. Szymański, Warszawa 2008, *Wiek Informacji. Ekonomia, Społeczeństwo i Kultura*, t. 1.
- Ciesielski S., *GUŁag. Radzieckie obozy pracy 1918-1953*, Warszawa 2010, *Monografie IPN. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu*, t. 69.
- Chałubiński M., *Fromm*, Warszawa 1993, *Mysli i Ludzie*.
- Chałubiński M., *Niepokoje i afirmacje Ericha Fromma*, Poznań 2000.

<sup>54</sup> J. Tischner, *Świat ludzkiej nadziei...*, s. 297.

<sup>55</sup> *Tamże*, s. 10.



- Francis S., *Czerwony dostatek*, przeł. J. Dzierzgowski, Warszawa 2012.
- Ginzburg E. S., *Stroma ściana*, przeł. A. Mandalian, Warszawa 2009.
- Grabska S., *Między lekkomyślnością a nadzieją*, [w:] *Wartości w kulturze polskiej*, red. L. Dyczewski, Lublin 1993.
- Jedlicki J., *O czym się mówi, gdy się mówi o inteligencji?*, [w:] *Inteligencja, tradycja i nowe czasy*, red. H. Kowalska, Kraków 2001, *Prace Katedry Literatury i Kultury Rosyjskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego*, 4.
- Korporowicz L., *Socjologia kulturowa. Kontynuacje i poszukiwania*, Kraków 2011.
- Knight A., *Beria: prawa ręka Stalina*, przeł. M. Ronikier, Warszawa 1996.
- Kowalska H., *Domostroj. Boży świat człowieka*, [w:] *Wizja człowieka i świata w myśli rosyjskiej*, red. L. Suchanek, Kraków 1998, *Prace Katedry Literatury i Kultury Rosyjskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego*.
- Kozielecki J., *Koncepcja transgresyjna człowieka. Analiza psychologiczna*, Warszawa 1987, *Biblioteka Psychologii Współczesnej*.
- Kozielecki J., *Transgresja i kultura*, Warszawa 2002.
- Łagry. *Przewodnik encyklopedyczny*, red. N. Ochotin, A. Rogiński, przeł. R. Niedzielko, Warszawa 1998.
- Marcel G., *Ja i inni*, [w:] tenże, *Homo viator. Wstęp do metafizyki nadziei*, przeł. P. Lubicz, wstęp A. Podsiad, Warszawa 1984.
- Mead M., *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, przeł. J. Hołówka, Warszawa 1978, *Biblioteka Socjologiczna*.
- Nérard F.-X., *5% prawdy. Donos i donosiciele w czasach stalinowskiego terroru*, przeł. J. Szymańska-Kumaniecka, Warszawa 2008.
- Obozy koncentracyjne OGPU w ZSRR*, red. B. Gronek, G. Jakubowski, I. Marczak, Warszawa 1992, *Źródła do Historii Polski XX Wieku ze Zbiorów Centralnego Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Seria A*.
- Palczny T., *Przedmowa*, [w:] *Dialog na pograniczach kultur i cywilizacji*, red. T. Palczny, M. Banaś, Kraków 2009.
- Rayfield D., *Stalin i jego oprawcy. Szefowie stalinowskiej bezpieki*, przeł. S. Kędzierski, E. Skórska, Warszawa 2009, *Tajemnice Historii*.
- Raźny A., *Dialog cywilizacyjny polsko-rosyjski. Perspektywa przeszłości i przyszłości*, [w:] *Dialog na pograniczach kultur i cywilizacji*, red. T. Palczny, M. Banaś, Kraków 2009.
- Raźny A., *Kołyma – biegun śmierci*, „Slavia Orientalis” 1992, nr 1.
- Raźny A., *Literatura wobec zniewolenia totalitarnego. Warłama Szalamowa świadectwo prawdy*, Kraków 1999, *Literatura Rosyjska – Emigracja – Tamizdat – Samizdat*, 7.
- Smoleń M., *Rosyjska inteligencja liberalna i radykalna w XIX i na początku XX wieku*, Kraków 2010.
- Smoleń M., *Stracone dekady. Historia ZSRR 1917-1991*, Warszawa–Kraków 1994.
- Sołżenicyn A., *Archipelag GULag 1918-1956. Próba dochodzenia literackiego*, t. 1-3, przeł. J. Pomianowski, Warszawa 1990.
- Suchanek L., *Homo sovieticus. Świełtana przyszłość, gnijący Zachód. Pisarstwo Aleksandra Zinowiewa*, Kraków 1999, *Literatura Rosyjska – Emigracja – Tamizdat – Samizdat*, 8.
- Szalamow W. T., *Bez powrotu*, przeł. J. Baczyński, Gdańsk 1996, *Piórko*.

- Szałamow W. T., *Inżynier Kisielow*, [w:] tenże, *Opowiadania kołymskie*, t. 2: *Artysta łopaty*, przeł. J. Baczyński, Gdańsk 1991.
- Szałamow W. T., *Wiszera. Antypowieść*, przeł. J. Baczyński, Warszawa 2000, *Nike*.
- Szifrin A., *Przewodnik po ZSRR – jego obozach i więzieniach*, Lozanna 1980.
- Szybalski K., *Kobieta homo sovieticus w powieści Władimira Wojnowicza* Spizowa miłość Agłai, „Politeja” 2011, nr 15.
- Szybalski K., „Nowa” świadomość i tożsamość kulturowa Wiery Pawłowny, [w:] *Tożsamość, indywidualizm, wspólnotowość w kulturze rosyjskiej*, red. A. Rażny, Kraków 2013 (w druku).
- Śliwińska K., *Obszczina jako prototyp ustroju idealnego w myśli narodnickiej*, [w:] *Fenomen rosyjskiego komunizmu. Geneza, konteksty, konsekwencje*, red. B. Brzeziński, Poznań 2010, *Historia. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*, nr 213.
- Tischner J., *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Kraków 1992.
- Tischner J., *Świat ludzkiej nadziei. Wybór szkiców filozoficznych 1966-1975*, Kraków 1975.
- Turowski J., *Wspólnotowość jako wartość i wzór życia*, [w:] *Wartości w kulturze polskiej*, red. L. Dyczewski, Lublin 1993.
- Urban O., *Podmiotowość jednostki ludzkiej jako przedmiot badań nauk humanistycznych*, Poznań 2008, *Studia Kulturoznawcze. Monografie*, 6.
- Urban O., *Źródła tożsamości jednostki ludzkiej w świetle badań psychologicznych i socjologiczno-kulturoznawczych*, [w:] *Kim jestem? Perspektywy tożsamości. Podmiot, przedmiot, tożsamość*, red. B. Andrzejewska [i in.], Poznań 2003.
- Wnuk-Lipiński E., *Przedmowa*, [w:] E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, przeł. O i A. Ziemilscy, Warszawa 2005, *Nowy Sympozjon*.
- Zoszczenko M., *Bądź człowiekiem, towarzyszu! Opowiadania śmieszne i szydercze*, przeł. N. i W. Woroszyłscy, Gdańsk 1993.

---

**Mgr Kamil SZYBALSKI** – absolwent roszoznawstwa w Instytucie Rosji i Europy Wschodniej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obecnie doktorant tego Instytutu na V roku Interdyscyplinarnych Studiów Doktoranckich WSMiP UJ. Przygotowuje rozprawę doktorską na temat obrazu kobiety w rosyjskiej literaturze łagrowej pod kierunkiem prof. dr hab. Anny Rażny.